

Prapremiera „Celi ojca Maksymiliana” w Tarnowskim teatrze

# Lekcja sceniczna o...

Beata Stelmach-Kutrzuba

**Z**akończony właśnie sezon 2010/2011 obfitował dla Tarnowskiego Teatru w zdarzenia szczęśliwe (przeprowadzka do nowej siedziby) oraz tragiczne (niespodziewana śmierć dyrektora Żentary). Bez względu jednak na te i inne okoliczności imponująca jest liczba premierowych przedstawień w ciągu kilku miesięcy, choć – dodajmy szczerze – bardzo różnej jakości artystycznej. Ostatnia, kończąca sezon premiera to prapremiera sztuki Kazimierza Brauna „Cela ojca Maksymiliana”.

Premierze towarzyszyła niezwykle sympatyczna uroczystość jubileuszowa autora i reżysera w jednej osobie, bowiem profesor Kazimierz Braun – pisarz, dramaturg, tłumacz, reżyser, teatrolog, wykładowca Uniwersytetu Stanu Nowy Jork w Buffallo – właśnie w Tarnowie, z którym łączy go związki rodzinne i sentymentalne, postanowił świętować swoje 75. urodziny. Tu też na tarnowskiej scenie został udekorowany Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej za wybitny wkład we współpracę naszego kraju z innymi państwami i narodami na niwie kultury oraz za krzewienie kultury polskiej za granicą.

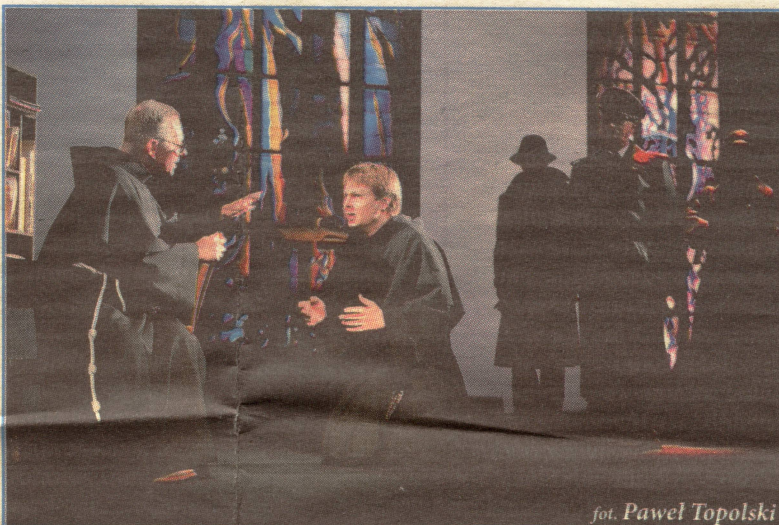
„Cela ojca Maksymiliana” jest jedną z trzech sztuk Kazimierza Brauna, dotyczących postaci Maksymiliana Kolbego, obok dużego widowiska „Maximilianus” i dramatu „Mój syn Maksymilian”. Widać wyraźnie zafascynowanie autora zakonnikiem, który, jak często się podkreśla, jest symbolem moralnego zwycięstwa nad totalitaryzmem.

Rzecz jest opowieścią o życiu, działalności i śmierci ojca Kolbego. Przybliża jego osobę na kilku płaszczyznach – jako pobożnego i oddanego sługę zakonu, zdolnego organizatora i budowniczego klasztorów, zapalonego wydawcę prasy katolickiej, pełnego poświęceń misjonarza w Japonii, w końcu nieustraszonego obrońcę pokrzywdzonych w czasie II wojny światowej i męczennika. W meandry jego biografii wprowadza widzów trzech ubranych w habity narratorów. W ich pełną dąć i faktów relację, wspomaganą przez mapy i wykresy, wplecione są scenki obrazujące wybrane zdarzenia z życia świętego oraz monolog i modlitwy bohatera, przybliżające jego duchowość, wartości, dylematy moralne.

Do najładniejszych należą niewątpliwie liryczne fragmenty spektaklu, czyli pieśni śpiewane ze sceny przez Monikę Wentę-Hudziak z powtarzającym się motywem dwóch koron – białej czystości i czerwonej męczeństwa. Do ciekawszych z kolei dialogi bohatera (Janusz Grzesz) z Ciemnym (Mariusz Szaforz), będące zapisem konfrontacji świętości z pokusą łatwych i wygodnych wyborów.

Scenografia Tadeusza Smolickiego jest skromna i bogata zarazem. Skromna, bo sprowadza się do biurka z nadstawką na książki, miejsca pracy zakonnika, oraz figury Najświętszej Marii Panny, którą bo-

hater darzył atencją szczególną i do której często zwracał się w modlitwach. Bogata, bo wewnątrz sceny wypełniają reprodukcje



fot. Paweł Topolski

cje pięknych witraży Wyspiańskiego z kościoła ojców franciszkanów w Krakowie.

Ważną rolę w przedstawieniu odgrywa muzyka i dźwięk (opr. Jerzy Milewski), które współtworzą nastrój, ale też ilustrują opowieść – muzyka organowa, śpiew ptaków czy odgłos jadącego pociągu.

Mimo interesujących fragmentów spektakl przytłacza narracja, która jest domenną gatunków epickich i dramatowi nie sprzyja. Tekst, w większości pozbawiony

dramatycznego nerwu, a więc akcji i scenicznego „dziania się”, przypomina miejscami biograficzny wykład lub prelekcję. A przecież nie tego oczekuje widz teatralny. Najwyraźniej autorowi przyświecała idea przekazania jak największej ilości informacji o bohaterze, niestety ze szkodą dla teatralnego widowiska. Wydaje się nawet, że bardziej właściwym medium dla „Celi ojca Maksymiliana” byłoby radio i forma słuchowiska biograficznego,

tym bardziej że sprzyjałby temu wspomniany obrazowy dźwięk.

Do zalet spektaklu należy natomiast sprawna reżyseria, dzięki której ten zlepek różnorodnych form, także niescenicznych, jakoś jednak na scenie zafunkcjonował oraz porządne aktorstwo, zarówno w wykonaniu gościnnie grającego w Tarnowie Janusza Grzesza (narrator, Ojciec Maksymilian), prowadzącego w Krakowie Teatr Jednego Rapsoda, jak i aktorów tarnowskich: Piotra Hudziaka, Ireneusza Pastusiaka, Mariusza Szaforza, Moniki Wenty-Hudziak i innych.

Sztuka weszła do repertuaru Tarnowskiego Teatru i będzie ją można zobaczyć w nowym sezonie, po wakacjach. Może zainteresować spragnionych wiedzy o św. Maksymilianie, którzy wezmą udział w czymś w rodzaju lekcji znanej w praktyce dydaktycznej pod nazwą prezentacja. Oczekujący czegoś więcej, np. dramatycznych napięć, zwrotów akcji itp., mimo paru perełek scenicznych zostaną ze sceny „zagadani” i mogą się mocno rozczarować.